

#5 marca 61.

Kochany Mietku!

Byłem dwa tygodnie w Stanach Wierzyński przebywał w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego do 2 marca 1961 r.; jak zanotowała Halina Wierzyńska na karcie dołączonej do wymienianej wówczas z mężem korespondencji: „Kazimierz w Ameryce z dwóch przyczyn. 1)/. Posiedzenie Instytutu, na którym odbywa się «sądzenie» Strzetelskiego za wyjazd do Polski. 2)/. Załatwienie sprawy Grzesia, który urwał się z Brown i musi tam wrócić. 15 lutego - 2 marca 1961” (archiwum K. Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie, sygn. 1360/Rps/VII.3)., wróciłem 2-go. Z wszystkim jestem spóźniony, także z korektą, którą załączam. Ameryka nie do poznania, naelektryzowana, pełna energii. Byłem w N. Jorku, w Bostonie, w Cambridge, widziałem bardzo dużo ludzi, wszędzie daje się odczuć wpływ nowej administracji. Nawet Nixonowcy podbili się przez Kennedy'ego 20 stycznia 1961 r. na 35. prezydenta Stanów Zjednoczonych zaprzysiężony został John Fitzgerald Kennedy (1917-1963), kandydat Partii Demokratów; jego rywalem z Partii Republikanów był Richard Nixon (1913-1994), który przegrał różnicą zaledwie 120 tysięcy głosów.. Sytuacja Polski - niebywała, przypuszczam, że tak było za Wilsona, niewykorzystanie jej byłoby zbrodnią. Oczywiście należy brać rzeczy trzeźwo, entuzjazm bywa w Ameryce także rodzajem „hobby” i mało jest potęg tak trwałych jak May West. Ale na razie - renesans. Natomiast w Polskim Instytucie Naukowym Zob. list z 11 marca 1961 zastałem atmosferę obrzydliwą. Przestrzegam Cię przed „ideowością”, za którą kryje się intryganctwo, skleroza i brudy. Twoja przypowieść jest słuszna: należy pamiętać, po cośmy tu zostali. Po to, by pomagać narodowi (nawet czy zwłaszcza pod reżymem komunistycznym), czy po to, aby wytrwać po bohatersku w bezczynności.